

Wiek niesprawiedliwości – masakra w Napalpí

10 października 2022

19 kwietnia 2022 roku rozpoczął się bezprecedensowy proces sądowy w Argentynie, który miał ostatecznie ustalić, potwierdzić i zaklasyfikować przebieg, intencje i skutki jednej z największych pojedynczych masakr rdzennej ludności w Argentynie i w całej Ameryce Łacińskiej przeprowadzonych w XX wieku. 19 lipca 1924 roku argentyńscy urzędnicy, policjanci i osadnicy zamordowali kilkuset Indian w argentyńskim regionie Chaco, po tym jak ci odmówili półniewolniczej pracy na plantacjach bawełny wykonywanej w zamian za talony na żywność i odzież. Dokonana zbrodnia była tuszowana i na przestrzeni kolejnych 50 lat znajdowała się poza ramami oficjalnej historii Argentyny.



W tej mrocznej historii przetaczają się postacie gubernatora Chaco, niemieckiego badacza zasłużonego dla argentyńskiej antropologii, dziennikarzy podsycających historyczne nastroje wobec rdzennej ludności z ludów Toba (Toba Qom/Qom) i Mocovi (Moqoit), bezwzględnie zamordowanych przy użyciu broni palnej i maczet oraz nielicznych ocalałych, których wspomnienia

znajdują się wśród kluczowych zeznań pozwalających odtworzyć przebieg wydarzeń. Sprawcy dokonanej zbrodni nigdy nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności, a w związku z tym, że zbliża się 100-lecie wydarzeń w Napalpi jest to już fizycznie i literalnie nie możliwe. „Celem rozprawy jest to, aby ofiary miały prawo do prawdy, zgodnie z wytycznymi Międzyamerykańskiego Trybunału Praw Człowieka dotyczących zbrodni przeciwko ludzkości. To także przyczynek do tego, aby takie praktyki się nie powtórzyły oraz wyroku, który nałoży symboliczne środki zadośćuczynienia” – precyzował prokurator Diego Vigay.

PACYFIKACJA RDZENNYCH MIESZKAŃCÓW ARGENTYNY

Lata 1870-1880 w historii Argentyny stały się okresem zapamiętałej kampanii wymierzonej w rdzennych mieszkańców tego kraju. Młode państwo argentyńskie przesiąknięte było klimatem intelektualnym i falą wznoszącą promieniującego na cały świat darwinizmu społecznego. Dążyło do poszerzenia kontroli nad terytoriami przygranicznymi na północy oraz przejęcia rzeczywistej kontroli nad rozległymi równinami południa kraju. Jednocześnie zainteresowane rozwojem rolniczym i produkcyjnym poszukiwało taniej siły roboczej. Na drodze do realizacji tych planów stała niepodległość i niezależność ludów Chaco na północy oraz Pampasów i Równin na południu. Niektóre rdzenne ludy Argentyny, po udomowieniu konia, stawiały równie wytrwały i mobilny opór jak rdzenni mieszkańcy północnoamerykańskich Prerii i Wielkich Równin.

Przyjmując program podbicia i zdominowania Pierwszych Mieszkańców Argentyny wdrożono bezwzględna strategię, której personalnym ucieleśnieniem stanie się osoba Julio Roca. Z jednej strony posuwano się do napadów na obozowiska i wsie Indian oraz mordowania ich w tradycyjnych obejściach. Z drugiej, wraz z powolnym wypieraniem i zajmowaniem nowych

terenów budowano forty i wojskowe posterunki kontrolne w cieniu których dokonywała się akcja kolonizacyjna. Decydenci argentyńscy przewidywali dwie ogłędne drogi osiągnięcia własnych celów: eksterminacja lub podporządkowanie, ukazywane jako humanitarna alternatywa wobec dramatycznego końca. Wiele pierwszoplanowych postaci zasłużonych dla świtu niepodległej Argentyny, takich jak Juan Manuel de Rosas i Martin Rodriguez Arévalo zapisało się w tym przedsięwzięciu krwawą zgłoską. Czwarty prezydent Republiki Argentyny, Domingo Faustino Sarmiento, opisywał dokonujący się proces w kategoriach pozytywnej zmiany jakościowej. Eliminacja i podbijanie ludów posiadających cenną ziemię mogą wydawać się niesprawiedliwe – przyznawał – ale dzięki takiej „niesprawiedliwości, Ameryka jest obecnie zamieszkała przez rasę kaukaską, najdoskonalszą, najbardziej inteligentną, najpiękniejszą i najbardziej zaawansowaną”. Zdaniem jego to zdecydowanie lepsze niżeli pozostawienie tej ziemi w rękach „niekompetentnych dzikusów” [1].

Krucjata prowadzona z Buenos Aires doprowadziła do wyniszczenia dumnych mieszkańców południu kraju: Puelczy i Tehuelczy. Jednocześnie kampania znana jako „Podbój Chaco” prowadzona na północ od stolicy dążyła do podporządkowania i okiełznania grup etnicznych zamieszkujących prowincje Chaco i Formosa.

REDUKCJA. PRZETRWANIE, MODERNIZACJA, WYZYSK

Podbój argentyńskiej części Gran Chaco obejmował najazdy armii mające na celu „zdyscyplinowanie rdzennych mieszkańców i ich konsekwentne przekształcenie w tanią siłę roboczą, mającą zaspokoić zapotrzebowanie ze strony cukrowni, młynów i pól bawełny”. Równolegle do prowadzonej kampanii wojskowej w 1872 roku powołano do życia rząd i administrację Terytorium Narodowego Chaco, obejmującego prowincję Chaco i Formosa,

część prowincji Santa Fe i Santiago del Estero, a także niewielką część południowego Paragwaju. W 1876 roku uchwalono ustawę o imigracji i kolonizacji, w nadziei na przyciągnięcie europejskich imigrantów. W ten sposób na kontrolowane terytorium Chaco przybywali osadnicy wypierający rdzenną ludność z jej rodzimych terytoriów. Kolejnym etapem podporządkowania miejscowych Indian był program koncentracji i kontroli pacyfikowanych społeczności. W tym celu powołano program tworzenia redukcji i misji, do których przesiedlano i poddawano przymusowej sedenteryzacji pierwszych mieszkańców Chaco.

Pierwsze misje franciszkańskie w Chaco i Formosa powstają na początku XX wieku: San Francisco de Laishi (1900), Nowe Pompeje (1900) i San Francisco Solano de Tacaaglé (1901). Misja Salezjańska w tym samym czasie została ustanowiona na przeciwległym krańcu Argentyny – na Ziemi Ognistej, przyczyniając się do osiedlenia i pacyfikacji ludu Ona. Były to placówki misyjne. W przeciwieństwie do nich redukcja Napalpi – jak podkreśla Lena Davila – stanie się prototypową placówką nadzorowaną przez państwo argentyńskie.

Ludzie włączający się w program tworzenia redukcji, bardzo często występowali z pozycji humanitarnych potępiając pacyfikację ludności tubylczej za pośrednictwem przemocy. Postrzegając siebie samych jako rzeczników oświecenia i pozytywizmu opowiadali się za powolną acz systematyczną integracją autochtonów z głównym nurtem społeczeństwa argentyńskiego. Przykładem takiej postawy jest sylwetka Enrique Lyncha Arribálzagi, który zostanie pierwszym dyrektorem redukcji Napalpi.



Urodzony w 1856 roku w Buenos Aires Arribálzaga po zakończeniu studiów dał się poznać jako czołowy entomolog i przyrodnik Argentyny. Odbył wiele podróży, także do Chaco i Formosy. Wraz ze swoim przyjacielem, Eduardo L. Holmbergiem założył magazyn „El Naturalista Argentino”. Stając się osobą znaną i ustosunkowaną, należącą do najważniejszych kręgów stolicy, Enrique Lynch Arribálzaga w 1887 roku mianowany został podsekretarzem w ministerstwie rolnictwa, a później delegatem tego resortu do redukcji indiańskich. W 1903 roku na stałe przeniósł się do Chaco, gdzie cztery lata później wystąpił z projektem utworzenia „Sociedad Protectora de los Indios”. Zadaniem tej instytucji miało być tworzenie aktywnych redukcji zapewniających Indianom dostęp do pracy i edukacji, chroniących ich przed nadużyciami, z założeniem, że kiedyś argentyńskie państwo rzeczywiście przyzna im ziemię.

Inicjatywa nie powiodła się, ale w 1910 roku pod przewodnictwem Ignacio Y. Albarracina narodził się bliźniaczy projekt: „Sociedad Protectora y Defensora de los Indios”. Lynch Arribálzaga skontaktował się z Albarracina przedstawiając plan założenia pierwszej rdzennej redukcji w Chaco. Po licznych trudnościach wizja przyrodnika z Buenos Aires materializuje się. W 1911 roku na Terytorium Narodowym Chaco zostaje założona rdzenna redukcja Napalpi, dziś znana jako Kolonia Aborygenów Chaco, a Arribálzaga zostaje jej

pierwszym dyrektorem. Na terenie redukcji argentyński rząd osiedla setki Indian z ludów Toba, Mocovi, Pilagá i Abipón w celu zaadoptowania ich do osiadłego trybu życia właściwego rolnikom. Do 1915 roku rdzenna populacja redukcji zwiększa się do 1300 rdzennych mieszkańców. Dyrektor Enrique Lynch Arribálzaga z dumą ogłasza, że jest to pierwsza redukcja zaprojektowana według racjonalnego planu: stałej pracy, przyjaznego traktowania i kształcenia Indian w celu włączenia ich do jednorodnej masy ludowej.

Arribálzaga opowiadał się za stopniową modernizacją kultury i wartości autochtonów. Zalecał i popierał gruntowne badania antropologiczne, socjologiczne i kulturowe rdzennej ludności, w celu rozpoznania kodów kulturowych każdego ludu indiańskiego z osobna. Dopiero po prześwietleniu kodu kulturowego danej grupy można było wdrażać jej członków do odpowiedniego programu akulturacji. Zdobyta w ten sposób wiedza miała służyć stopniowej „modyfikacji” poszczególnych ludów w celu przekształcenia tworzących ich jednostek w „użytecznych obywateli” i wreszcie włączenie tychże w główny nurt narodowy. Lynch Arribálzaga odrzucał tendencję do kryminalizacji Indian poprzez opisywanie ich jako „sprawców i źródło przemocy”, czy też wyklęty lud „stanowiący bezustanne niebezpieczeństwo dla reszty społeczeństwa”. Zaoferowanie Indianom dobrego traktowania i uczciwej płacy, jego zdaniem, mogło dobrowolnie „przyciągać Indian do redukcji” bez konieczności zmuszania ich do osiedlania się na wyznaczonych terenach.

Pierwszy dyrektor redukcji Napalpi łączył systematyczność i organizację. podbudowane naukowymi ambicjami. ze sporą dawką naiwności. Nie różnił się w tym względzie od innych pozytywistów i integracjonistów w Argentynie czy Brazylii, pragnących zmodernizować rdzenne społeczności. Ludzie tego typu pragnący szczerze uchronić rdzennych mieszkańców przed alternatywą przemocy ze strony osadników i administracji państwowej nie potrafili wyzbyć się protekcjonistycznego podejścia do swych wychowanków. Lynch Arribálzaga był

przekonany, że zrozumiał osobowość i naturę rdzennych mieszkańców Chaco. Charakteryzował ich jako „dusze proste, poważne i uczciwe, inteligencje dobrze nastawione do nauki”. Wobec tych niewątpliwych zalet, wystarczyło ich po prostu traktować z uczuciem. Kierownictwo misji winno wcielić w rolę ojca, zaspakajającego ich pragnienia, chroniącego przed przemocą i oszustwami ze strony ludzi o złych intencjach. Codziennym stosunkom powinno towarzyszyć okazywanie szczerego zainteresowania tubylczym dzieciom. Jeśli tylko opisane miary zostaną dochowane, w odpowiedzi na te przyjaźń i usługi Indianin poczuje zobowiązanie wobec własnego pracodawcy, postrzegając go jako opiekuna, którego pomocy potrzebuje. Korzyści miały być zresztą obustronne. Zdaniem Lyncha Arribálzaga wyposażenie fizyczne rdzennej ludności czyniło ich potencjalnie dobrymi pracownikami. Silni, zdrowi i biegli w posługiwaniu się narzędziami sprawdzają się jako pracownicy w cukrowniach, młynach i na polach bawełny.

PRZYCZYNY MASAKRY W NAPALPI

W 1924 roku nad humanitarnym projektem redukcji w Napalpi zebrały się ciemne chmury. Rdzenni mieszkańcy wykorzystywani w okolicy jako tania siła robocza odrzucili warunki zatrudnienia. Bezpośrednią przyczyną napięcia stały się nowe rozporządzenia i dekrety pogarszające położenie najemnych pracowników z rdzennych społeczności. Administracja kolonii wprowadziła podatek 15% wartości upraw bawełny jako formę zapłaty za wartość narzędzi rolniczych, służącą także pokryciu kosztów funkcjonowania szkół i edukacji. Zarządzeniu towarzyszyło uchwalenie lokalnego dekretu o zakazie zatrudniania pracowników wywodzących się z rdzennych społeczności poza terytorium na którym byli osiedleni. Motywy stojące za dekretem były przejrzyste. Przed jego uchwaleniem rdzenna ludność korzystała z pewnej swobody wyboru miejsca pracy. Mogła pracować na polach bawełny lub migrować do cukrowni Saltojujeño. W obu przypadkach warunki zatrudnienia i płace prowadziły do eksploatacji i wyzysku Indian, ale po

obłożeniu pracy na polach bawełny dodatkową daniną, cukrownie wydawały się relatywnie lepszą alternatywą. Po wprowadzeniu dekretu rdzenna ludność z Napalpi nie mogła opuszczać strefy swojego osiedlenia by szukać pracy w cukrowniach. Była zatem skazana na pracę na plantacjach bawełny.

Na początku 1924 roku Indianie Toba i Mocovi skoncentrowali się w pobliżu redukcji Napalpi na obszarze znanym jako El Aguara. Po rozbiciu obozu do miejsca protestu zaczęli przybywać Indianie z Napalpi oraz z kilku innych redukcji w regionie. Koncentracja rdzennej ludności bynajmniej nie miała na celu zaatakowania osadników i właścicieli plantacji. Obóz El Aguara służył bardziej jako forma zabezpieczenia się przed możliwym odwetem białej ludności, niezadowolonej biernym oporem ze strony podporządkowanej ludności. Pomimo braku wrogich działań w regionie szybko nastąpiła polaryzacja. Prasa i urzędnicy publiczni odmalowywali tubylczy ruch jako brutalny i niebezpieczny, wzbudzając wśród osadników poprzez te obrazy lęk przed rychłą napaścią Indian. Argentyńska historyczka Mariana Giordano twierdzi, że w tamtym czasie "hegemoniczna prasa ukrywała wyzysk rdzennych mieszkańców i kreolów dokonywany przez dominujące sektory na polach żniwnych". Kiepskie warunki higieniczne i żywieniowe połączone z pracą przymusową w zamian za talony na odzież i żywność, nie stanowiły zasadniczego problemu społecznego poruszanego na jej łamach. Niektórzy argentyńscy dziennikarze podsycali grozę opisując odmowę pracy ze strony Indian jako "powstanie z Napalpi".

Więcej trzeźwego osądu miał gubernator Chaco, Fernando E. Centeno, który problem rozpatrywał nie w kategoriach buntu, lecz prostej sprawy dotyczącej pracy wyrażającej się w postaci "strajku rdzennych osadników". Zdawał on sobie sprawę z tego, że pracownicy pochodzący z rdzennych społeczności nie cieszyli się wolnością pracy i byli zmuszeni pozostawać w przypisanych sobie lokalizacjach. Strajk uznawał niemniej za zagrożenie dla rozwoju regionu oraz ekspansji przemysłu bawełnianego. Jego

chłodny i kalkulujący umysł uzna to za niesubordynację, którą będzie trzeba stłumić za wszelką cenę.

19 maja podjęto rokowania ze strajkującymi. Delegacja urzędników z regionu Chaco przeprowadziła w Napalpi rozmowy z rdzennymi przywódcami: Dionisio Gómezem, Pedro Gómezem, José Machado i Pedro Maidanem. Doszło do porozumienia. Urzędnicy obiecali wycofanie 15-procentowego podatku od bawełny w zamian za powrót Indian na ziemię w redukcjach i przystąpienie do pracy. Po miesiącu od złożonej obietnicy pozostawała ona jednak martwa. Pojawiały się natomiast incydenty budujące napięcie. W czerwcu z rąk policji zginął szaman Sorai; prawdopodobnie w akcie zemsty zabito francuskiego osadnika. Donoszono o atakach na bydło należące do osadników.

19 LIPCA 2024 ROKU. PRZEBIEG MASAKRY W NAPALPI

17 lipca, przy poparciu dużej części białej ludności, gubernator Centeno nakazał około 130 mężczyznom wstawienie się na zbiórkę w redukcji. Wśród uzbrojonych ludzi przybyłych na wezwanie znaleźli się żandarmi, policjanci, osadnicy i nieliczni lojaliści z kręgów kreolsko-indiańskich. Na wyposażeniu ekspedycji karnej znalazł się samolot wypożyczony przez Aeroklub. Wykonał on lot nad okolicą, aby określić dokładne położenie obozu El Aguará, w którym przebywała rdzenna ludność. Ustaliwszy lokalizację obozu ludzie zgromadzeni pod „gubernatorską flagą” przygotowali okrutną zasadzkę.



19 lipca 1924 roku nad okolicą ponownie przeleciał dwupłatowiec Curtiss JN-90 z pokładu, którego zrzucono jedzenie i słodycze. Rdzenni mieszkańcy odczytawszy tę niespodziankę jako gest pomocowy, wyszli z obozu, aby pozbierać zrzucony towar. Wtedy ponad stu policjantów z Chaco

i wspierający ich ziemianie rozpoczęli ostrzał całych indiańskich rodzin, każąc im za odmowę pracy na polach bawełny w zamian za ubrania i żywność. Członkowie ekspedycji karnej wystrzelili łącznie 5000 pocisków, mordując mężczyzn, kobiety i dzieci. Jednocześnie wyposażeni w maczety przystąpili do fizycznej rozprawy z niedobitkami i rannymi. Teren zasiały ciała kilkuset ofiar. Łączna liczba ofiar śmiertelnych masakry wyniosła od 400 do 700 ludzi. Bardziej konserwatywne rachuby mówią o śmierci 200-300 osób. Ci, którzy zbiegli byli ścigani przez góry. Napastnicy prawdopodobnie nie chcieli pozostawić nikogo przy życiu, tak aby nikt nie mógł świadczyć przeciw nim. Zmasakrowane ciała Indian z Napalpi oraz kilku rolników lojalnych wobec sprawy indiańskiej pogrzebano w masowych grobach. Niektóre spalono. Sprawcy masakry bezczęścili ciała swych ofiar odcinając uszy, jądra i penisy zamordowanych. Na przestrzeni kolejnych tygodni po masakrze wielu Indian zaangażowanych w ruch z El Aguara zostało wydalonych z redukcji Napalpi. Administracja zachowała swoje plony i wyznaczyła „przyjaznego Indianina na kacyka”.

Wkrótce po krwawej zbrodni urzędnicy oraz lokalna i ogólnokrajowa prasa zaangażowali się w tuszowanie rozmiarów popełnionych zbrodni i nadużyć. Za pośrednictwem rzekomych relacji i grafik sugerowano, że uzbrojeni rdzenni mieszkańcy weszli w konfrontację ze służbami. Gazeta „La Nación” minimalizowała rozmiar dokonanej zbrodni. Jej zespół redakcyjny otwarcie sugerował, że policjanci ograniczyli się do podpalenia namiotu i zabicia kilku opornych Indian. Dążąc do wygumkowania odpowiedzialności, zarówno rządowa gazeta „La Voz del Chaco”, jak i „La Nación” próbowały następnie ukazać śmierć przywódców ruchu (D. Gómez, P. Gómez, J. Machado i P. Maidan) jako wynik wrogości między ludami Toba i Mocovi. La Nación starało się upowszechnić tę wizję wydarzeń publikując treść telegramu gubernatora Centeno skierowanego do ministra spraw wewnętrznych Vincente C. Gallo:

„Nie byłoby możliwe pociągnięcie do odpowiedzialności policji

za śmierć wspomnianych napastników (czterej rdzenni przywódcy), która może być efektem zemsty dokonanej przez Indian Toba uwięzionych od jakiegoś czasu przez Mocovich jako zakładnicy”. Fernando E. Centeno świadomie okłamał ministra wmawiając mu, że w trakcie nalotu policyjnego zginęły tylko cztery osoby, a do tego zniesławił Pedro Maidana, jednego z pierwszych pracowników redukcji Napalpi, klasyfikując go jako “nierdzennego bandytę”.

29 sierpnia 1924 roku, czterdzieści dni po masakrze, były dyrektor redukcji Napalpi, Enrique Lynch Arribálzaga napisał list, który został odczytany w Kongresie Narodowym Argentyny: “Masakra ludności tubylczej przez policję Chaco trwa w Napalpi i w okolicach. Wydaje się, że chcą wyeliminować wszystkich potencjalnych świadków rzezi z 19 lipca, aby nie mogli zeznawać przed komisją śledczą”. Pewna odwaga cywilna takich osób jak Arribálzaga – który poniósł osobistą klęskę będąc świadkiem krwawej rozprawy ze swym pokojowym projektem w Napalpi – sprawiła, że relacji o zbrodni nie udało się w pełni zasypać pod zwałami ziemi, którą przysypywano ciała. Jeszcze we wrześniu 1924 roku sprawa masakry w Napalpi trafiła do Izby Poselskiej. Dyskusja trwała miesiąc. Największą żarliwością dla upublicznienia zbrodni i pociągnięcia do odpowiedzialności sprawców wykazywał socjalistyczny poseł Francisco Pérez Leirós. Rekonstruując przebieg zbrodni stwierdził on, nieomal cytując Arribálzagę, że polowanie na rdzenną ludność trwało kilka dni, ponieważ przestępcy najwyraźniej zamierzali “wyeliminować wszystkich obecnych na miejscu rzezi, aby nie mogli zostać świadkami”. Pérez Leirós domagał się głosowania na rzecz powołania Komisji Specjalnej, która otrzymałaby zadanie zbadania wydarzeń na miejscu, w redukcji Napalpi. Skarga i wnioski w tej sprawie zostały jednak odrzucone.

ROBERT LEHMANN-NITSCHKE – ŚWIADEK

MASAKRY, KTÓRY CHCIAŁ POZOSTAĆ W CIENIU

Na przełomie XIX i XX wieku wielu antropologów i muzealników obejmujących kluczowe katedry i funkcje kierownicze w instytucjach krajów Ameryki Łacińskiej wywodziło się z Niemiec. Antropologia i etnologia niemiecka, zapisała w dziele poznania i klasyfikowania rdzennych kultur Ameryki Południowej zarówno strony ciemne i jasne. O stosunku niemieckich antropologów i muzealników do kolonizacji ziem w Południowej Brazylii wspominałem w innym piśmie przywoływanym w przypisie do tego artykułu.

W kontekście Argentyny i tragicznego roku 1924, przyjdzie nam przypatrzeć się szczególnie osobie Roberta Lehmana-Nitsche, który przez trzydzieści lat pracował i przebywał w Argentynie honorowo kończąc własną ścieżkę naukową na macierzystym Uniwersytecie Fryderyka Wilhelma w Berlinie. W Argentynie wsławił się jako profesor Uniwersytetu w Buenos Aires oraz dyrektor Sekcji Antropologicznej Muzeum La Plata.

Robert Lehmann-Nitsche przyszedł na świat w 1872 roku, w ówczesnym Radomitz, w dzisiejszym mieście Radomierz położonym na terenie województwa Wielkopolskiego. W Niemczech obronił doktorat z medycyny i filozofii. Polecony przez swego niderlandzkiego poprzednika przystąpił do badań osteologicznych rdzennej ludności Argentyny. Rozpoczął z perspektywy czasu, niechlubnie i na skrót, w latach 1898-1900 badając rdzennych mieszkańców z Ziemi Ognistej (Selk'nam), uprowadzonych wcześniej ze swej ojczyzny, w stanie praktycznie niewolniczym i następnie wystawianych w cyrkach. Wkrótce doszedł jednak do wniosku, że prawdziwe dane i wiedzę można zyskać w terenie, przebywając wśród rdzennych mieszkańców, w ich środowisku i otoczeniu kulturowym. W latach 1902-1925 zorganizował sześć wypraw do różnych regionów Argentyny, przywożąc stamtąd bogaty materiał w postaci artefaktów i nagrań muzycznych.



Lehmann-Nitsche zainteresowany był żywo badaniem języków i wierzeń rdzennej ludności. Ta ostatnia inspiracja przywiodła go do tego aby latem 1924 roku odbyć podróż do wschodniego Chaco. W lipcu spędził dwa tygodnie w Napalpi, niedaleko miasta Quitilipi, około 135 kilometrów na zachód od Resistencia. Na przełomie lat 1924/1925 Lehmann-Nitsche opublikował drugi tom „Astronomii Toba”, poświęconej m.in. badaniom astronomicznych idei oraz mitów wschodnich Toba. Dane i informacje zawarte w publikacji pochodziły między innymi z odbytej wówczas eskapady.

W tamtym okresie wsparcie na jakie mogli liczyć badacze od swych patronackich uniwersytetów i muzeów, było dalece za małe, aby pokryć wszystkie koszty podróży i pobytu. Dlatego pierwsze pokolenia antropologów i etnologów było zmuszone tkać lokalną sieć kontaktów, utrzymując dobre relacje z lokalnymi dygnitarzami, plantatorami, urzędnikami i dowódcami wojskowymi. Lehmann-Nitsche miał doskonale przygotowany grunt pod swą wizytę w Chaco. Lynch Arribálzaga i Lehmann-Nitsche korespondowali ze sobą i wymieniali się owocami swej pracy przynajmniej od 1912 roku. Przyjazny sposób w jaki się do siebie zwracali sugeruje, że ich kontakt wykraczał poza profesjonalne kontakty zawodowe – uważa Davila.

W liście datowanym na 21 maja 1924 roku Lynch Arribálzaga wita

z entuzjazmem wizję współpracy na miejscu z Lehmannem-Nitsche zapewniając go, że „wszystko, co może mu się przydać będzie do jego dyspozycji”. Pierwszy dyrektor redukcji Napalpi przestrzega młodszego kolegę, że w Napalpi nie wiele jest do zobaczenia, ale „oprócz Indian Toba i być może także Mocovi, spotka także kilku Vilela, w tamtym czasie prawie już wymarłych”. Telegram pochodzący z lipca tamtego roku potwierdza, że Lynch Arribálzaga czekał na przybycie niemieckiego uczonego. Lehmann-Nitsche w opublikowanej później pracy podziękował zresztą zarówno Lynchowi Arribálzadze, jak i lokalnemu kupcowi Eufemio Galvánowi Brusque. „Dzięki współpracy obu panów niniejsza monografia została wzbogacona o unikatowe i nowatorskie dokumenty” – napisał.

Robert Lehmann-Nitsche w publicznych wypowiedziach, poza uwagami o astronomii ludu Toba nie wspominał nic o masakrze, która dokonała się w miesiącu w którym przebywał w Napalpi. „Taka cisza ma związek z ahistorycznością jego dzieła i współudziale we władzy” – stwierdzili Alejandro Martinez i Liliana Tamagno w swej pracy z 2006 roku. Lena Davila interpretuje milczenie niemieckiego antropologa „jako oznakę słabości i strach przed ewentualnymi represjami”, antropologa, który nie chciał narazić zarówno „bezstronnej opinii akademickiej” jak i skłonnemu do odwetu argentyńskiemu państwu. Przynajmniej od lat 1970. kiedy temat masakry w Napalpi zaczął przejawiać się w przewodzie akademickim badacze zastanawiali się nad tym na ile Lehmann-Nitsche wiedział o masakrze.



Odpowiedź na te pytanie skrywa się w archiwach Instytutu Iberoamerykańskiego (LAI) w Berlinie (LAI). Mariana Giordano i Lena Davila, które niezależnie oglądały czternaście zdjęć przechowywanych w Berlinie, wykonanych przez Lehmana-Nitschego w trakcie podróży, nie mają wątpliwości, że niemiecki antropolog był całkowicie świadomy trwającej synchronicznie z jego wizytą akcji wymierzonej w Indian. Niektóre zdjęcia pozornie obrazują spokojną egzystencję w redukcji. Uwieczniono na nich kobiety i mężczyźni noszących białe bransoletki. Dopiero wspomnienie ocalałych czym była „biała bransoletka” pozwala zrozumieć milczące dziedzictwo lipcowej pacyfikacji. Białe bransoletki to znak przyjęty przez ówczesną administrację redukcji do oznaczania tak zwanych „dobrych tubylców”, którzy nie byli „zbuntowani”. Giordano wyjaśnia, że te oznaczenie było stosowane zarówno przed, jak i po masakrze.

Davila i Giordano znalazły szereg niepublikowanych zdjęć, potwierdzających, że Lehmann-Nitsche posiadał absolutną wiedzę na temat tego, co działo się wokół Napalpi. Najbardziej wymowną fotografią, zdaniem Leny Davilii, pozostaje ta obrazująca samolot, który został użyty do lokalizacji obozu Indian. Na zdjęciu na tle dwupłatawca obecny jest sam Lehmann-Nitsche wraz z sierżantem Emilio Esquivelem i cywilem Juanem Browisem. Zdjęcie stanowi kluczowy dowód nie tylko ze względu,

na to co na nim uwieczniono, ale i adnotację znajdującą się na jego odwrocie. Opis w języku niemieckim, sporządzony przez Lehmana-Nitschego brzmi: „samolot przeciw rdzennemu powstaniu w Napalpi” („Flugzeug gegen den Indianer Aufstand in Napalpi”). Lehmann-Nitsche był więc świadomy trwającej operacji przeciwko Toba i Mocovi, dodatkowo przyjmując „narrację o powstaniu” propagowaną przez prasę i urzędników.



Rolę tej jednostki w operacji zbadał lotnik Alejandro Covello, autor książki „Bataallas aéreas. Aviación, política y violencia / Argentina 1910-1955”. Covello, który w swoich dociekaniach skoncentrował się na sprawie zamachów bombowych na Plaza de Mayo we wrześniu 1955 roku, zapewnia, że w Argentynie po raz pierwszy użyto samolotu jako broni wojennej podczas masakry w Napalpi w 1924 roku. Rozwiązanie te zostało zapożyczone od krajów europejskich, które posługiwały się lotnictwem do siania terroru w swych koloniach w Afryce. Covello studiując zdjęcie samolotu biorącego w operacji, wskazał na nieprzypadkową obecność i rolę Juana Browisa, amerykańskiego obywatela, który miał interesy w zbiorach bawełny w regionie.

Lynch Arribálzaga i Lehmann-Nitsche utrzymywali żywą korespondencję we wrześniu, październiku i listopadzie 1924 roku. Wybrzmiewa w niej wzajemna troska o to, aby żaden z nich

nie został wciągnięty w konflikt i nie poniósł rykoszetem konsekwencji trwającej wendetty wobec Indian. Chociaż Lynch Arribálzaga sam ujawnił proceder ścigania ocalałych z masakry na terenie Chaco w liście z 18 września wyrażał ulgę, że Lehmann-Nitsche jest już poza regionem i nie będzie zmuszany do składania świadectwa. „Na szczęście znajdujesz się poza zasięgiem policyjnej maczety Chaco” – pisał do antropologa zaklinając go aby „starał unikać się podawania nazwiska któregokolwiek mieszkańca terytorium, który współpracował w śledztwie, aby nie narazić go na prześladowania”.

Fernando Centeno, gubernator Chaco, współodpowiedzialny za zbrodnię z Napalpi, wysłał do Lehmana-Nitsche szereg pytań, starając się najwyraźniej rozeznać, na ile niemiecki antropolog może okazać się niewygodny w trakcie śledztwa, którego domagał się poseł Francisco Pérez Leirós. Lehmann-Nitsche, jak się wydaje, udzielił odpowiedzi uśmierzającej ewentualne obawy Centeno: „Odpowiadając na pytania Pana Gubernatora dotyczące tego, czy byłem świadkiem spotkania rdzennej ludności z policją podczas mojego pobytu w Napalpi w lipcu bieżącego roku, jak również czy posiadam dane lub dowody ujawniające ekscesy popełniane przez policję wobec ludności tubylczej, z przyjemnością stwierdzam, że nie byłem świadkiem tych wydarzeń...”

WIEK NIESPRAWIEDLIWOŚCI. ZBRODNIA PRZECIWKO LUDZKOŚCI W NAPALPI

Do masakry kilkuset Indian w Napalpi doszło za czasów kadencji prezydenckiej Marcelo Torcuato de Alveara. Gubernator Chaco, Fernando Centeno dążący do złamania strajku rdzennej ludności zdecydował się na użycie brutalnej siły. Dziennik „Heraldo del Norte”, tłumiony przez argentyński rząd, kilka lat później wspominał: „Okolo godziny 9.00, bez oddania strzału przez niewinnych tubylców policja oddała wielokrotne strzały z bliskiej odległości” dopuszczając się „najbardziej tchórzliwej

i okrutnej rzezi oraz zabójstw rannych bez szacunku dla płci i wieku”.

Zbrodnia z Napalpi została wyciszona i wyłączona z oficjalnej historii Argentyny na kolejne 50 lat. W 1971 roku stała się przedmiotem dyskusji na polu akademickim po ukazaniu się publikacji „De la algarroba al algodón” autorstwa Edgardo Jorge Cordeu i Alejandry Siffredi. Praca okazała się załączkiem przesiąkania do opinii publicznej wiedzy o wydarzeniach z 1924 roku. Historycy i antropolodzy zastanawiali się między innymi nad tym, czy Lehmann-Nitsche był świadkiem wydarzeń na temat których milczał.

W 2007 roku Juan Chico, historyk pochodzący z ludu Toba Qom postanowił zgłębić wiedzę na temat przebiegu masakry poszukując informacji u źródeł. Powołał do życia Fundację Napalpi, odwiedził dziesiątki urzędów i podróżował po górach. Wiedział, że masakrę przeżyło około 40 osób, udało mu się odnaleźć 5 wciąż żyjących ocalałych z masakry. Wśród nich był Pedro Valquinta, który zmarł w 2015 roku w wieku 108 lat. Juan Chico wytrwale archiwizował świadectwa nestorów. W nagraniu filmowym utrwalonym w 2012 roku żyjący wtedy jeszcze Pedro Valquinta mówił: „Mam 105 lat. Nie pamiętam, który to był rok, miałem 12 lub 10 lat. Było wielu, nowych bogatych ludzi, którzy wycinali las. Mocovi zostali zabici. Zostali tam rozstrzelani. Mocovi przyszli do pracy i zostali tam zabici, przez policjantów”.

<https://www.youtube.com/watch?v=TYwr0-4R8IY>

Juan Chico odnalazł również Rosę Grillo, obecnie kobietę 114-letnią (ur. 1908 r.), która 95 lat po masakrze opowiedziała o tym co wydarzyło się tamtego dnia. Rosa Grillo przeżyła, ale widziała śmierć własnego ojca. Nie wie dokładnie ile miała lat, ale pamięta, że 19 lipca 1924 roku była dziewczynką. Pamięta również odgłos przelatującego nisko samolotu wyrzucającego cukierki z powietrza w kierunku zarośniętej góry. Kiedy Indianie pobiegli w tamtym kierunku zostali

ostrzelani z karabinu maszynowego. „Myśleli, że to towar”, lecz przy Rosie był jej dziadek który przestrzegł ją: „Nie odchodź, bo on niesie bombę, uciekajmy. Ludzie pójdą szukać towaru, a kiedy wszyscy będą tam razem zrzucą bombę”. Ostrzeżenie dziadka uratowało Rosę Grillo.

Począwszy od 2014 roku Wydział Praw Człowieka Prokuratury Federalnej Chaco, pod przewodnictwem prokuratora Diego Vigaya, prowadził śledztwo w sprawie masakry pod kątem popełnienia zbrodni przeciwko ludzkości. „Napalpi zawsze było tematem tabu dla rodzin, a świadkowie milczeli” – komentuje Vigay.

Miejsce masakry nazywa się dziś Kolonią Aborygenów. Wszyscy wiedzą, że znajduje się tam masowa mogiła do której wrzucono ciała zamordowanych w 1924 roku. Argentyński Zespół Antropologii Sądowej (EAAS) pracował w okolicy przez miesiąc, ale nie udało mu się odnaleźć miejsca pochówku. Odnaleziono tylko szczątki około 40-letniego mężczyzny z uszkodzoną stopą. „To był jeden z tych, którzy próbowali uciec i zginęli w pobliżu miejsca masakry” – tłumaczy prokurator Vigay – „Pochowano go bardzo płytko, mniej niż 30 centymetrów pod ziemią”.

Juan Chico, który odnalazł świadków masakry nie doczekał kulminacyjnego dnia i zmarł niedawno. Jego współpracownicy z Fundacji Napalpi i prokuratura zrobili wszystko, aby wszcząć proces sądowy. Nie żyje już żaden policjant, właściciel ziemski i polityk odpowiedzialny za masakrę z Napalpi. Nikt więc nie poniesie osobistej odpowiedzialności. Proces przysłużył się niemniej do sprostowania wciąż obowiązującej narracji historycznej sugerującej, że zmarli z Napalpi ponieśli śmierć w rezultacie starcia między plemionami. „Chcemy procesu opartego na prawdzie, chociaż nie ma żywych sprawców, państwo musi zadośćuczynić za zbrodnię przeciwko ludzkości, którą była masakra w Napalpi” – oświadczył Diego Vigay.

Rozprawa otwierająca proces odbyła się 19 kwietnia 2022 roku w Domu Kultury (Casa de las Culturas) w mieście Resistencia w prowincji Chaco. W pierwszej części rozprawy powodowie – pozostali przy życiu i krewni – oraz prokuratorzy wygłosili wstępne argumenty przedstawiając podstawy oskarżenia oraz dowody je wspierające. Następnie odtworzono serię krótkich materiałów audiowizualnych z nagraniami wywiadów z ocalałymi z masakry: Pedro Valquintą i Rosą Grillo. W trakcie posiedzeń sądu swe oświadczenia i ekspertyzy składali historycy, antropolodzy, socjologowie i prawnicy, którzy podkreślali, że skutki masakry trwają do dziś.

19 maja 2022 roku po miesiącu przesłuchań prowadzonych w Chaco i Buenos Aires, sędzia federalna Zunilda Niremperger odczytała wyrok – przetłumaczony symultanicznie na języki Qom i Moqoit. „Państwo zaatakowało społeczności zgodnie z wcześniej zorganizowanym planem [dopuszczając się zbrodni przeciwko ludzkości]. [...] To była zorganizowana eksterminacja” – ogłosiła. Masakra w Napalpi jest drugą, rozpoznaną i uznaną przez Buenos Aires wielką zbrodnią argentyńskiego państwa popełnioną wobec rdzennych mieszkańców Argentyny w XX wieku. W latach 2019-2020 argentyński sąd uznał za ludobójstwo „Masakrę Rincon Bomba” popełnioną na Indianach Pilagá między 10 a 30 października 1947 roku. Wówczas za rządów Juana Domingo Perona w Formosie niedaleko miasteczka Las Lomas argentyńska żandarmeria narodowa zamordowała około 750 rdzennych mieszkańców.

Autorstwo: Damian Żuchowski

Źródło: WolneMedia.net

PRZYPIS

[1] Zobacz: Damian Żuchowski, „Wojna polsko-indiańska? Wypisy z kolonizacji Brazylii Południowej”, <https://amazonicas.wordpress.com/2014/08/20/wojna-polsko-indiańska-wypisy-z-kolonizacji-brazylii-poludniowej/>; „Wojna polsko-indiańska? – część 3”,

<https://wolnemediamedia.net/wojna-polsko-indianska-3/>

WYBRANA ŹRÓDŁOGRAFIA

1. Lena Dávila, „Robert Lehmann-Nitsche. Pruebas contundentes sobre su presencia en Napalpí en tiempos de la masacre”, <https://journals.openedition.org/nuevomundo/68052>

2. Federico Rivas Molina, „Argentina se sumerge en la muerte de 500 indígenas en la masacre de Napalpí”, <https://elpais.com/internacional/2022-04-19/argentina-se-sumerge-en-la-memoria-de-la-muerte-de-500-indigenas-en-la-masacre-de-napalpi.html>

3. „Masacre de Napalpí: nuevo testimonio revela formas de sometimiento y violencia del Estado” <https://nordeste.conicet.gov.ar/masacre-de-napalpi-nuevo-testimonio-revela-las-formas-de-sometimiento-y-violencia-ejercidos-por-el-estado/>

4. „Masacre de Napalpí, Argentina”, <https://www.cndh.org.mx/noticia/masacre-de-napalpi-argentina>

5. Gonzalo Torres, „Masacre de Napalpí: comenzó un histórico juicio por crímenes de lesa humanidad”, <https://www.telam.com.ar/notas/202204/589818-comienza-chaco-juicio-masacre-napalpi-siglo-despues-matanza.html>

6. Maricel Drazer, „Masacre de Napalpí: casi un siglo después el Estado argentino juzga matanza indígena”, <https://www.dw.com/es/masacre-de-napalp%C3%AD-casi-un-siglo-de-spu%C3%A9s-el-estado-argentino-juzga-matanza-ind%C3%ADgena/a-61839453>

7. Mempo Giardinelli, „El juicio por la Masacre de Napalpí: Todo está guardado en la Memoria”, <https://www.pagina12.com.ar/423250-el-juicio-por-la-masacre-de-napalpi-todo-esta-guardado-en-la>

8. Bárbara Komarovsky, „Napalpí, la sentencia”,

<https://revistaharoldo.com.ar/nota.php?id=732>

9. „Argentine State responsible for 1924 Napalpí Massacre of 500 indigenous people: Federal court”,
<https://latinamericareports.com/argentine-state-responsible-for-1924-napalpi-massacre-of-500-indigenous-people-federal-court/6562/>

10. „Argentine Court rules Napalpí Massacre a crime against humanity”,
<https://en.mercopress.com/2022/05/20/argentine-court-rules-napalpi-massacre-a-crime-against-humanity>

11. „Juicio por la verdad de la Masacre de Napalpí”,
<https://www.argentina.gob.ar/noticias/juicio-por-la-verdad-de-la-masacre-de-napalpi>

12. „The ruling on the Napalpí Massacre in Argentina: justice for the past and inspiration for the present”,
<https://www.iwgia.org/en/news/4852-the-ruling-on-the-napalp%C3%AD-massacre-in-argentina-justice-for-the-past-and-inspiration-for-the-present.html>

13. Lucía Cholakian Herrera, „After Nearly 100 Years, Argentina Acknowledges State Massacre of Indigenous Communities”,
<https://nacla.org/after-100-years-argentina-acknowledges-napalpi-state-massacre-indigenous>